Nr. 199. Kraków, niedziela 22 lipca 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 50 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rozstrzygająca chwila.

»Niech i mnie raz wolno będzie zastosować używane tu nieustannie słowo teroryzm i powiedzieć, że panowie uginacie się przed teroryzmem narodowego frazesu«.

Słowa te powiedział tow. poseł dr Adler burżuazyjnym posłom niemieckim w komisyi dla reformy wyborczej, tłómacząc im, że »między frazesem narodowym a interesem narodowym jest wielka różnica«.

Jako poseł niemiecki z północnych Czech, reprezentujący interesy niemieckich robotników z najbardziej przemysłowego okręgu tego kraju, oświadczył tow. dr Adler:

W zupełnej zgodzie z całą niemiecką ludnością robotniczą Czech, co więcej w zgodzie z wielką częścią niemieckiego mieszczaństwa Czech, która seryo pojmuje odpowiedzialność polityczną, i w ich imieniu oświadczam, że wnioski dra Pergelta nie są w interesie niemieckiej ludności Czech, ani w interesie niemieckiego ludu w Austryi wogóle«.

Dr Adler wyjaśnił niemieckim posłom burżuazyjnym, że w kompromisowym projekcie rozdziału mandatów w Czechach mają Niemcy uprzywilejowane stanowisko, nie odpowiadające ich obecnej sile liczebnej, ale odpowiadające ich obecnej potędze politycznej; ta potęga polityczna Niemców w Austryi wciąż maleje, podczas gdy potęga Słowian nieustannie rośnie i róść będzie aż do chwili, w której będzie odpowiadała liczebnej przewadze tychż... późniejby przeprowadzono reformę wybo...czą, tem mniej korzystną byłaby ona dla ...emców. W obecnym projekcie Czesi są ...okrzywdzeni, nie dlatego, jakoby byli »minderwertig«, lecz dlatego, że ich realna potęga polityczna w obecnym momencie nie jest jeszcze tak wielką, jaką będzie w przyszłości. Czesi to rozumieją. Ale nie chcą tego zrozumieć Niemcy. Dlatego dr Adler nawoływał ich, żeby się oswobodzili z pod sugestyi, pod jaką pozostają, i zakończył swą mowę następującemi słowy:

»Zdradziłbym interes niemieckich robotników, gdybym tu nie oświadczył, że jak przeciw jednostronnym wnioskom Czechów, które nie mają widoków urzeczywistnienia i które uważam za równie nierozsądne, tak samo z całą świadomością, że spełniam swój obowiązek jako Niemiec, jako socyalny demokrata i jako obywatel austryacki, głosować będę przeciw wnioskom dra Pergelta«.

Powyższe rozumne wywody dra Adlera zawierają najlepszą, najtrafniejszą ocenę rzeczywistych stosunków i jedynej możliwej drogi wyjścia.

Kompromis między Niemcami a Czechami był konieczny i wszelkie przeciąganie struny ze strony niemieckich posłów burżuazyjnych świadczyłoby tylko, że są oni wbrew wszelkim swoim frazesom nieprzejednanymi wrogami reformy wyborczej i chcą ją utrącić. Stanowisko, przez nich zajęte, wywołało powszechne oburzenie wśród robotników niemieckich w półn. Czechach, którzy postanowili w okręgach wyborczych Pergelta i jego szowinistycznych kolegów rozpocząć od poniedziałku strejk generalny, aby pokazać, że hakatystyczny frazes tych posłów nie jest wyrazem przekonań ludności niemieckiej okręgów, przez nich reprezentowanych.

Okazało się zatem, że nie wolno przeciągać struny. Konieczność zmusiła Niemców do kompromisu — i **kompromis między Niemcami a Czechami został zawarty.**

Chwila rozstrzygająca minęła — los reformy wyborczej zapewniony!

Dzień historyczny.

Duma w pierwszem czytaniu przyjęła projekt manifestu do ludu w sprawie agrarnej.

Cała prasa rosyjska poczytuje moment ten za przełomowy, za pierwszy krok rewolucyjny, który wyprowadzi zgromadzenie ludowe na szersze i — co dziś najważniejsze — na otwarte, proste drogi...

Projekt, jak wiadomo z telegramów, przyjęto tymczasem *en bloc* i w kadeckiej redakcyi, dążącej do uspokojenia ludu, nie zaś — jak tego pragnęła lewica — do poparcia Dumy.

Z gorącej walki, jaka się tego dnia toczyła w Dumie między demokracyą burżuazyjną z jednej a ludową i socyalistami z drugiej strony — ostrzej, niż kiedykolwiek, zarysowała się cała otchłań, dzieląca te dwa bieguny w sposobie rozumienia i odczuwania chwili.

Organ „mieńszewików“ socyal-demokracyi „Gołos Truda“ (Głos pracy) uznając, że zwrócenie się Dumy do ludu jest w dzisiejszym układzie rzeczy sprawą pierwszorzędnej wagi, jako akt przeobrażający Dumę w organ władzy, myśli jednocześnie, że jeżeli społeczeństwo — jak chce tego projekt kadetów — skazanem będzie na „spokojne i pokojowe wyczekiwanie“, to Dumę, która nie wyda ani jednego prawa, rozpędzi rząd.

Jeszcze bezwzględniej uderza na formę manifestu Dumy dziennik „bolszewików“ — „Echo“, który mówi: „wstydem jest udawać, że się nie rozumie tego, co rozumie dziś każdy chłop z dalekiej prowincyi, czyli tego, że prawo formalne i prawo życiowe powstały w Rosyi jedno na drugie i że drogą pseudo-konstytucyjnej pracy niepodobna osiągnąć uspołecznienia ziemi i wolności ludu. Wydajcie manifest do społeczeństwa, ale niechże on zawiera prawdę, całą prawdę, prawdę bez wszelkiej ornamentyki“.

Pisma pół-urzędowe, jak „Nowoje Wremja“, nie mogą ukryć trwogi na myśl o manifeście do ludu. Słusznie też widzą w tem zerwaniu z dotychczasową polityką cierpliwości — wielkie niebezpieczeństwo dla państwa, które ta gadzina utożsamia z rządem.

Wiemy, jak szybko i gorączkowo reagował rząd na uchwałę o manifeście. Ściągnięto do Petersburga znaczne oddziały wojska. Peterhof i jego okolice strzeżone są, jak podczas wojny. Rząd wstrzymał dech, aby w odpowiedniej chwili wypróbować swoje siły, rozpędzić Dumę i wystąpić do nowej, krwawej, zaciętszej jeszcze walki z rewolucyą.

Chwila ta zdaje się być bliską i niezależną od tej lub owej formy manifestu. Lud zrozumie rdzeń, istotę rzeczy. Zrozumie, że Duma bez czynnego zbrojnego poparcia nie jest w stanie zdobyć najelementarniejszej wolnostki konstytucyjnej, a że poparta, zdobyć może — wszystko!

Lud zrozumie też, że on tylko sam jest gospodarzem i twórcą swego losu, że go przez kilka miesięcy łudzono perspektywą rozwiązania sprawy rolnej i wyzwolenia w drodze prawodawczej, że rząd dobrowolnie nie ustąpi ani piędzi uzurpowanych praw i że kilkumiesięczna praca Dumy była zmorą, pogłębiającą niezadowolenie, rozpacz i pewność, że tak trwać może jeszcze długie miesiące i nawet lata, jeżeli się nie zerwie huragan sił realnych, fizycznej przemocy, które w niwecz powalą cały ustrój stary, całą starą Rosyę carów, Rosyę pogromów, Rosyę obozastw politycznych, Rosyę ciągłych, wiekowych krwawych nawrotów do tatarszczyzny i okrucieństw nieznających miary, kresu, wytchnienia.

Więc dziś na bliższą metę dla rewolucyi otwiera się jedna jedyna droga: zbroić się, przebiegać ogromy przestrzeni wzdłuż i wszerz i dezorganizować resztki materyalnych sił rządu, armię i finansy.

Żyjemy w przededniu nowego kryzysu.

Międzyparlamentarna konferencya socyalistyczna.

Konferencyę, zwołaną do Londynu przez międzyparlamentarny komitet socyalistyczny, który stworzony został (z siedzibą w Amsterdamie) przez ostatni międzynarodowy kongres socyalistyczny, otworzono jak donosiły już telegramy dnia 16 b. m. w Essex Hall.

Pewne braki organizacyjne sprawiły, że konferencya ta nie została tak obesłana, jak należało. W każdym razie do stolicy Anglii przybyli z całej Europy najznakomitsi parlamentarzyści socyalistyczni i robotniczy: Vaillant i Roblin z Francyi; Molkenbuhr z Niemiec; Daszyński z Austryi; Vandervelde, Anseele, Bertrand z Belgii; Troelstra i Van Kol z Holandyi. Po raz też pierwszy — i było to rzeczywistym wypadkiem dziejowym — stawił się socyalista rosyjski Anikin, przedstawiciel Partyi Pracy w Dumie. Prócz tego, w konferencyi wzięło udział kilkunastu członków frakcyi parlamentarnej angielskiej partyi robotniczej, jak Keir Hardie, Ramsay Mac Donald, William Thorne i inni.

Pierwsze posiedzenie otworzył, jako przewodzczący tow. Keir Hardie. Na wstępie zaproponował zaraz, aby ze względu na nadzwyczajną ważność i drażliwość niektórych punktów porządku dziennego, nadać charakter poufny posiedzeniom konferencyi, która nie jest kongresem w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Propozycya ta została przyjęta, poczem Keir Hardie powitał delegatów, zwracając się szczególnie serdecznie do Anikina.

Przystępując do obrad, konferencya postanowiła, jak już wiadomo, zmianę nazwy komitetu na „międzyparlamentarny komitet robotniczy i socyalistyczny“ w celu dania możności przystąpienia doń angielskiej partyi pracy.

Na porządek dzienny stanęła najpierw sprawa reorganicyi komitetu międzyparlamentarnego w celu nadania większej skuteczności wystąpieniom skoordynowanych socyalistów w przeróżnych parlamentach europejskich. Punkt ten nie został jednak załatwiony ostatecznie, lecz odesłany do przyszłej konferencyi, która odbędzie się w sierpniu roku przyszłego w Sztutgardzie po zakończeniu obrad międzynarodowego kongresu socyalistycznego. Organizacya komitetu pozostaje zatem na razie ta sama.

Na posiedzeniu w dniu 17 b. m. konferencya obradowała nad akcyą wspólną posłów socyalistycznych i robotniczych w przeróżnych parlamentach. Przyjęto wniosek tow. Vaillanta, żądający, aby na wypadek groźby wojny między narodami europejskiemi komitet międzyparlamentarny zbierał się natychmiast w Brukseli wraz z międzynarodowem biurem socyalistycznem.

Na posiedzeniu popołudniowem poruszona została sprawa rewolucyi rosyjskiej, o którem, jak również o mityngu, odbytym tegoż dnia wieczorem w Hyde-parku, donosiły już telegramy.

Sąd wojenny w Warszawie.

Znany publicysta rosyjski Władimirow daje w »Wieku XX« obrazy okrucieństwa sądu wojennego w Warszawie. Sprawa pięciu niewinnie skazanych na śmierć, oraz sprawa Kaczorowskiego nie schodzi teraz ze szpalt dzienników rosyjskich i nawet »N. Wremia« na prośbę posła hr. Tyszkiewicza między wierszami porusza sprawę Kaczorowskiego ze swego policyjnego stanowiska, powołując

---

A. SERAFIMOWICZ.

W BARAKU.

(Z rosyjskiego).

I.

Po pogromie zebrano ich z mieszkań i z ulicy i umieszczono wszystkich w jednym baraku.

Drugi u wejścia leżał z kulą w brzuchu. Ogromny, czarny, z zapadłemi, gorączkowo błyszczącemi oczami, umierał w milczeniu, jasno zdając sobie sprawę z tego, co ma nastąpić. I wszyscy wiedzieli, że z nim skończone i w milczeniu z tajonym strachem i z tajoną nadzieją, że z nimi nie będzie tego samego, obrzucali go oczami.

O dwa łóżka leżał mały, cherlawy z ptasim nosem, pakułowatą twarzą i ogromną raną oparzeliny na boku. Wiecznie był głodny, wiecznie gotowy narzekać, prosić, skarżyć się.

Podnosił głowę, obwodząc wszystkich przestraszonemi, zapalonemi oczami i pod białym sufitem baraku wciąż się wznosząc, dźwięcząc, drżąc bojaźliwie, pełzały nudne, zwierzęce krzyki:

— Oj jej-jej-jej... O-oj... oj... oj!... a-a... a-a... cha-cha-cha... ju-ju-ju...

I wszystkich gniewały te krztuszące się tchórzliwe krzyki.

— No, kiedy wreszcie zdechniesz?

— Jedna podła owca cały barak zapaskudziła.

— Właśnie, pod wieczór ściągną za nogi do trupiarni, przynajmniej rozmawiać będzie można w baraku.

I znowu pełne męki i zgrozy psie krzyki:

— Oj-jej-jej-jej... oj-oj-joj... a-chcha-cha-cha... uff... wa-a... uju ju ju...

Wentylator wyje, to poczynając obracać się szybko z wciąż wyżej i wyżej wznoszącym się, dudniącym dźwiękiem, jak gdyby podchwytywał i ciągnął ostatnią nutę krzyczącego, to przycichał i w baraku słychać było niewyraźną mowę, pokaszliwania, klapanie pantofli, ciężki oddech umierających.

„Siostra“ w białym fartuchu, w białym czepku, z białą zmęczoną twarzą i łagodnemi smutnemi oczami cicho poruszała się między łóżkami. I zdawało się, że to była powłoka, biała i delikatna, czegoś bezcielesnego i niedotykalnego.

Podchodziła, zmieniała kompres, poprawiała bandaż, dawała lekarstwa i kiedy mówiła smętnym i cichym głosem, wszyscy przysłuchiwali się i słychać ją było w najbardziej oddalonych kątach baraku.

Życie jej przeszło tak samo szaro, tak samo smutnie, jak te szare, smutne dni w baraku. Młodość prosiła jasnego, dźwięcznego i żywego życia i była biedność, ubogość, nudna i powszednia drobna praca. Serce wstydliwe prosiło szczęścia i miłości, a wiedła już twarz, więdło ciało, więdły pragnienia i cieszyła się tylko cudzem szczęściem, cudzą miłością. Macierzyństwo chciwie, uparcie, tłumiąc wszystkie popędy duszy, żądało ujścia, a ona pielęgnowała obcych, chorych, słabych, cierpiących, ratowała upadłe dziewczęta, zbierała, karmiła i umieszczała psy, koty, porzucone dzieci, podrzutków.

Nie ganiła, nie przekonywała, nie mówiła o hańbie i zgrozie tych przestępstw, o hańbie i zgrozie takiego życia, zmieniała kompresy, poprawiała poduszki, bandaże i od tego w baraku, w samem powietrzu unosiła się najzupełniej pewność, że była hańba i zgroza, ale że to było, a teraz zaczyna się coś innego, zaczyna się inne życie, inne myśli, inne stosunki.

I nikt o tem nie mówił, nikt nawet dla siebie nie formułował tego w głowie, ale to stało w oczach, w ruchu ręki, w wewnętrznym, niezależnym od zewnętrznej logicznej formy, sensie rozmów, słów, okrzyków.

— Siostruniu, zawsze głodny byłem, jednem słowem — żarłok — mówił ostronosy, miłośnie i tkliwie spoglądając na siostrę — tutaj od tego nakarmiłaś mię po raz pierwszy. A spojrzeć, co takiego — kasza i nic więcej. Na wolności i do gęby nie wziąłbym, rzuciłbym świniom, oto jak przed Bogiem.

— Chociaż to kasza, ale użyteczność swoją ma... wedle niby wnętrzności.

— Obżarł się, bałwan, otóż i mordą pytluje.

— Nie kładźcie tak ręki, nabrzmiewa i będzie wam ciężko — mówiła siostra cichym i słabym głosem, i natychmiast wszyscy na chwilkę milkli i słychać ją było w najbardziej oddalonych kątach.

II.

Rano po baraku chodzili lekarze i każdą noc jakieś łóżko uwalniało się. Uwalniały się prawdopodobnie te, na których leżeli z przestrzelonymi brzuchami i głowami. I pozostali ciężko ranni z utajoną zgrozą zwracali oczami na bielejące pustką płótno łóżek. I wszyscy wyobrażali sobie, przymknąwszy na chwilę oczy, nieruchome milczenie, trupi zapach i żółte, tajemniczo migające światła przed obrazami w trupiarni.

Ostronosy leżał, zarzuciwszy ręce pod głowę, z osłupiałemi oczami. Nie widział pustych łóżek, ani chorych, ani sufitu, na który patrzył uparcie, nie słyszał miękkiego klapania pantofli, mowy i śmiechu rekonwalescentów, cichego głosu siostry. Widział jedno, niepojęte z powodu swego niedorzecznego okrucieństwa: w całym świecie niema człowieka, który dałby mu kawałek skóry, malenki kawałek żywej skóry.

Ten kawałek mógłby kupić, gdyby miał pieniądze. Każdyby z radością sprzedał, wyciągnąwszy rękę: „masz, wycinaj“.

„Za pieniądze całą skórę ludzką kupisz“...

Ale on nie miał pieniędzy. I o nim zapomnieli wszyscy od czasu, gdy przestał przymilać się, jak gdyby już go nie było w baraku, jak gdyby już zawlekli tam, gdzie ciężko unosił się trupi zapach i tajemniczo migały żółte światła.

A zamilkł od czasu, gdy lekarze, zdjąwszy bandaż z jego boku, długo bałamucili nad nim i gorąco rozmawiali o czemś między sobą. Potem starszy lekarz powiedział:

— Czy macie krewnych?

— Któż ich wie, może we wsi i ... zdawna włóczę się po miastach.

Doktor zamilkł i spojrzał w okno.

— Widzicie, trzeba, żeby ktoś się zgodził... zgodził się ofiarować wam kawałek skóry, nieduży kawałek skóry. Wyciąć i przenieść na bok, za dwa tygodnie będziecie zupełnie zdrowi. No, a jeżeli...

Doktor rozwarł ręce i podniósł brwi, jak gdyby chciał powiedzieć: „co ja! nic nie mogę zrobić“.

— Zdechniesz i wywloką — obojętnie powiedział felczer, kiedy doktor wyszedł — ponieważ bez skóry rana twoja nie zagoi się.

Od tego czasu ostronosy zamilkł, leżał nieruchomie, położywszy ręce pod głowę, i wszyscy o nim zapomnieli.

A straszny ubytek robił swoje — i w baraku rozlegał się coraz zdrowszy śmiech i mowa, nie słychać było charczenia, ciężkiego oddechu i jęków po nocach. Zostali rekonwalescenci, a na miejscach drugich pusto bielały łóżka. Tylko ostronosy był zatrzymany z „ciężkich“. Ale nie słychać go było zupełnie, jak gdyby ze wszystkich sił starał się zostać niespostrzeżonym.

III.

Po upływie dwóch dni, przed wizytą lekarza posługacze wnieśli i postawili przy łóżku ostro

się na wiadomą mu »dobrą opinię« wydziału ochrony o Kaczorowskim.

Oto, co pisze p. Władimirow o prezesie sądu wojennego, generale Szwejkowskim, godnym następcy Strielnikowa:

»Nie było wypadku, aby sąd pod jego przewodnictwem nie wydał kary śmierci. Powierzchowność Szwejkowskiego jest odpychającą: rudy, ospowaty, ze słodkawą miną — wstrętny. Kolegom swoim narzuca swoją wolę; są narzędziem w jego ręku. Niedawno w rozmowie z obrońcą jeden z sędziów zauważył: Powiedz pan, po co tyle tracimy czasu na tę komedyę sądzenia ludzi, generał Szwejkowski już nam wszystko wyjaśnił i dowiódł winy podsądnych«.

Należy pamiętać, że w kolegium, które rozpoznaje sprawy polityczne, jedynym prawnikiem jest przewodniczący, zwykle jeden z etatowych generałów, a po większej części prezes sądu; reszta sędziów, czy audytorów składa się z oficerów różnej broni, delegowanych przez sztab okręgowy dla skompletowania sądu. Władza wybiera oczywiście oficerów najbierniejszych — i panem, katem sprawy pozostaje przewodniczący, który, jak niegdyś Strielnikow, a dziś — Szwejkowski jeszcze przed rozpoczęciem sprawy poddaje sędziom wyrok śmierci, niezależnie od zagadnienia faktu, od zeznań świadków, od stwierdzenia alibi podsądnego. Więzień — to delikwent. Z chwilą, gdy do sali wprowadzają więźnia, los jego już rozstrzygnięty: szubienica...

W sprawie pięciu oskarżonych o zabójstwo nowomińskiego naczelnika powiatu zdarzył się rzadki w praktyce sądu wojennego wypadek: Prokurator wniósł zażalenie nieważności. — W motywach tego protestu zwraca się między innemi uwagę sądu głównego na następujące bezprawie: **sąd rozpoznawał potajemnie w swoim gabinecie dokument, dostarczony mu przez wydział ochrony bez udziału prokuratora i obrońcy.**

Gdy wieść o wyroku śmierci doszła do Nowomińska, mieszkańcy tego miasta wysłali do prokuratora telegram treści następującej:

»Błagamy w imię ludzkości o pomoc dla niewinnych. Protestujemy przeciw wyrokowi śmierci nad naszemi dziećmi, które giną, sprzedane przez nikczemnych szpiegów. Niech pan ujawni prawdę, pan zna przepisy prawa, to jest obowiązek pańskiego sumienia«...

Jednocześnie P. P. S. w »Robotniku« kategorycznie oświadcza, iż zabójcą nowomińskiego naczelnika powiatu jest inna osoba i że ani jeden z pięciu skazanych na śmierć do organizacyi nie należy. Słusznie też sądzą, że mimo to oskarżenie siebie przed władzą prawdziwego sprawcy czynu, imputowanego pięciu niewinnym, byłoby bezcelowem; znaczyłoby to bowiem do pięciu szubienic dodać szóstą. Jeżeli sąd wojenny z całą świadomością zbrodniczą skazał na śmierć ludzi niewinnych, to oczywiście kierował się, jak w wielu innych mordach, »wyższą« polityką — polityką ekspedycyj karnych, pogromów, rzezi »winnych« i niewinnych.

Więc gdyby teraz dostał w swe ręce człowieka, któryby chciał życiem swojem odkupić niewinnych, to nie ulega wątpliwości, że nie uratowałby on tamtych, a zgubił i tego.

P. Władimirow piętnuje dalej **Słońskiego, Polaka, tłómacza i sekretarza sądu.** Słoński jest szpiegiem żandarmów i gdy się do niego zjawił nauczyciel nowomiński, który chciał coś uczynić dla swoich uczniów, podsądnych, Słoński rzekł: »Ten nauczyciel jest winnym zabójstwa naczelnika powiatu. Mam pod tym względem doświadczenie i w jednej chwili poznałem go po oczach«.

»Straszny musi być to sąd, gdzie z oczu czytają winę i skąd jedna droga na szubienicę«.

»Gdy generał Szwejkowski — kończy Władimirow — odczytał wyrok śmierci, sala zatrzęsła się od łkań matek podsądnych... — Szwejkowski nakazał wyprowadzić więźniów i opróżnić salę. Pozbywszy się przykrych gości, Szwejkowski wyciągnął się w fotelu i z uśmiechem rzekł: »No... teraz mogę pójść na obiad«.

Rzeczywiście spożył on obiad w spokoju. Ale być może, z równowagi wytrąciła go nieco chwila, gdy padły do jego powozu strzały. P. Szwejkowski wybierał się daleko, nad morze ze swoją połowicą. Na odpoczynek. I tak nieszczęśliwie i w tak nieodpowiedniej chwili dwie kule trafiły w jego żonę, niebezpiecznie ją raniąc. Sam Szwejkowski, jak wiadomo, wyszedł cało.

Któż wywołał ten zamach? Oczywiście dzienniki, dzienniki — ironizuje p. Władimirow.

* *

»Robotnik« wydrukował list towarzysza, który wykonał zamach na naczelnika powiatu, Junockiewicza. Junockiewicz był nader szkodliwy dla partyi człowiekiem. Wnet po objęciu posady naczelnika powiatu otoczył się szpiegami, zawodowymi złodziejami i rozpoczął polowanie na rewolucyonistów. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Junockiewicz przejeżdżał Warszawską, Karczewską i Kolejową ulicą. O wpół do 2 z dwiema swemi córkami pojechał na dworzec. Wkrótce stangret wrócił po żonę Junockiewicza i jego trzecią córkę. Cała rodzina siedziała w poczekalni i tam mógł się przyjrzeć Junockiewiczowi autor listu do »Robotnika«. Wkrótce weszli do wagonu i pojechali do Warszawy.

Towarzysz domyślił się, że naczelnik powiatu powróci nazajutrz do Nowomińska.

Stało się. Nazajutrz Junockiewicz powrócił o godz. $9^1/_2$ wieczorem, wsiadł do powozu i pojechał do domu. Na ulicy Długiej wykonawca zamachu pobiegł za powozem i gdy już był tylko w odległości 10 kroków, wycelował z browninga i dał trzy strzały...

Stangret szybko odjechał — strzelający odszedł niescigany. Nikt w Nowomińsku nie znał przybysza. Nie było świadków zamachu.

Rozpoczęło się śledztwo. Chwytano pierwszych z brzegu ludzi. I oto się stało, że skazano na śmierć pięć ofiar, nawet nie należących do partyi.

Autor listu upoważnił redakcyę »Robotnika« do ujawnienia swego nazwiska. Z tego powodu obrońca skazanych, adwokat przysięgły Lemański napisał do dziennika »Z dnia na dzień« list otwarty, w którym prosi redakcyę »Robotnika« o zakomunikowanie mu pod gwarancyą sekretu zawodowego, nazwiska towarzysza, który sprzątnął Junockiewicza.

P. Lemański, obrońca poważny i uczciwy, motywuje swoją prośbę tragicznem położeniem bez wyjścia, w jakie stawia pięciu skazanych oświadczenie rzeczywistego sprawcy politycznego zabójstwa. Znając nazwisko jego, mógłby on pod słowem honoru obwieścić światu o niesłychanym w dziejach mordzie sądowym nad pięciu nieletnimi. Rzecz redakcyi, rzecz partyi, nazwisko wymienić lub nie. Dodamy tylko od siebie, że »omyłka sądowa«, którą popełnił sąd wojenny, jest mordem zupełnie świadomym. Niemal pewnym być można, że rząd szukał krwi — a jakiej, to było już dla Skałona i jego sługi Szwejkowskiego obojętne...

Jeżeli kasacya będzie odrzuconą, wtedy — pocznie się nowa męka dla człowieka, który w czasach dzisiejszych nie może nawet gardła swego dać pod nóż za innych.

Z CARATU.

Nowa rosyjska partya socyalistyczna.

Chaos, panujący w rosyjskim obozie socyalistycznym, nietylko nie zmniejsza się, ale wzrasta coraz bardziej. Ostatni — „zjednoczeniowy“ — zjazd socyalnej demokracyi rosyjskiej ogromnie zaostrzył stosunek wzajemny t. zw. „większości“ do t. zw. „mniejszości“ S. D. P. robotniczej Rosyi. Pisma obydwóch tych kierunków namiętnie zwalczają się wzajemnie, a w partyi, podzielonej na dwa wrogie obozy, toczy się zacięta walka o nowy zjazd. Nowego zjazdu domagają się natarczywie zwolennicy t. zw. „większości“, spodziewając się, że uda im się na nim przeprowadzić uchwały w sprawie taktyki, odrzucone na zjeździe sztokholmskim.

W drugim odłamie rosyjskiego obozu socyalistycznego — w partyi socyalistów-rewolucyonistów — też niema jedności poglądów, jakkolwiek sprzeczności tu nie występują tak drastycznie. W każdym razie i ten odłam socyalistów rosyjskich przeżywa znamienną ewolucyę wewnętrzną.

Te rozterki wewnętrzne każdego z odłamów rosyjskiego obozu socyalistycznego powodują fakt, że bardzo znaczna liczba wyznawców idei socyalistycznej nie wchodzi do żadnego. Tych „pozapartyjnych“ socyalistów namnożyło się w ostatnich czasach sporo, a nie brak pomiędzy nimi osobistości wybitnych. Wskutek tego powstała myśl utworzenia z tych żywiołów — nowej partyi socyalistycznej. Ideę tę rozpoczął propagować pierwszy Tan — znany beletrysta i publicysta, dawny zesłaniec, który, stwierdzając, że jest dużo socyalistów, nie uważających siebie ani za S. D., ani za S. R., odczuwających potrzebę zorganizowania się w odrębną partyę, proponował tę ostatnią założyć.

Myśl ta znalazła dużo zwolenników, zwłaszcza w kole literatów, skupiających się przy wpływowym miesięczniku „Russkoje Bogatstwo“, jak Korolenko, Annienskij, Miakotin, Pieszechonow i inni. Ludzie ci bądź należeli do partyi socyalistów-rewolucyonistów, bądź też z nią sympatyzowali. Jednakże stanowisko społeczne i stosunki nie pozwalały im wiązać się zbyt ściśle ze stronnictwem terorystycznem. Postanowili oni tedy utworzyć partyę najzupełniej legalną, a więc nie uciekającą się do teroru jako środka walki. Bodźcem do szybkiego zrealizowania projektu było uzyskanie poparcia ze strony paru najwybitniejszych posłów z grupy pracy.

Program nowej partyi, która się nazwała „ludowo-socyalistyczną“, jest pokrewny programowi S. R.

Program minimalny P. L. S. żąda w sferze politycznej najzupełniejszego obywatelskiego i politycznego równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy płci, narodowości i wyznania, wprowadzenia wszystkich niezbędnych swobód, zupełnego ludowładztwa (t. j. republiki), konstytuanty na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, reprezentacyi jednoizbowej, autonomii prowincyj i narodów, wybieralności sądu i administracyi, zastąpienia armii przez milicyę. W kwestyi agrarnej, P. L. S. jest za unarodowieniem ziemi i oddaniem jej pracującym osobiście na niej. P. L. S. żąda 8-godzinnego dnia pracy we wszystkich dziedzinach produkcyi, ochrony pracy wszystkich pracujących i t. d. W sferze stosunków kulturalnych P. L. S. domaga się oddzielenia kościoła od państwa i szkoły, bezpłatnej przymusowej nauki w szkole elementarnej w języku uczniów.

Na zjeździe P. L. S. odbytym w Finlandyi wybrano jej komitet centralny, do którego między innymi weszli trzej posłowie z „grupy pracy“ Anikin, Żiłkin i Krjukow, znani pisarze Annienskij, Mielszin, Tan, Prugawin i Pieszechonow.

Przegląd polityczny.

Nowy spadek kursu papierów rosyjskich. — Liliputia wojna. — Jeszcze wizyta floty angielskiej. — Austryacko - serbska wojna cłowa. — Wybór uzupełniający w Hagen.

Dnia 19 bm. nastąpił na giełdzie paryskiej nowy spadek kursu rent rosyjskich tak, że obecny kurs pożyczki z kwietnia b. r. wynosi 86%, czyli o przeszło 4% niżej od kursu emisyjnego. Przyczyną tego krachu jest wiadomość o rozbiciu się układów o utworzenie gabinetu kadeckiego, tudzież zapowiedź nowych represyj rządowych. Mali kapitaliści francuscy, którzy są nabywcami wszystkich rent rosyjskich i posiadają ich na miliardy, rzucili swe papiery na targ, a gdy zakupna banków nie mogły wyczerpać ogromnej podaży, nastąpił krach.

Obawy posiadaczy rent spotęgowały jeszcze wynurzenia ministra skarbu Kokowcewa, który przyznał, że deficyt będzie większy aniżeli w czasie zawarcia pożyczki podano i że miliardy pożyczkowe nie wystarczą na swe przeznaczenie: na wykupno bonów skarbowych, zapłacenie kosztów wojennych i pokrycie bieżących wydatków. Krach paryski przeszedł i na inne giełdy europejskie, a we Wiedniu notowano pożyczkę $84^1/_2$% czyli o $5^1/_2$% niżej kursu emisyjnego. Wobec tego stanu rzeczy zaczynają sfery, które najgorecej za dopuszczeniem pożyczki w Austryi agitowały, żałować swego kroku. I tak pisze »N. Fr. Presse«: »Należy w wysokim stopniu żałować, że kapitał austryacki, który dotychczas bardzo mały udział i to tylko pośredni brał w pożyczkach rosyjskich, przez zupełnie zbyteczne dopuszczenie ostatniej pożyczki do kołowania na giełdzie, wciągnięty został w ten spadek kursu«. Żal trochę spóźniony; można tylko się cieszyć, że chciwi kapitaliści poniosą teraz karę za poparcie udzielone caratowi.

Kilkudniowa »wojna« w Ameryce środkowej między republikami Honduras, Gwatemala i San Salvador zwróciła znowu uwagę świata na ten nieszczęśliwy zakątek szczęśliwej Ameryki. Powód tej wojny jest ten, że ludność Gwatemali, korzystając z niejasnych granic, urządzała napady na Honduras, San Salvador zaś wmięszał się dla interwencyi na rzecz pretendenta na godność prezydenta Gwatemali. Obie strony stoczyły kilka zaciętych potyczek, które przeważnie wypadły na korzyść Gwatemali, aż interwencya Roosevelta położyła koniec dalszemu przelewowi krwi. Sprawa ma być rozstrzygnięta przez kongres panamerykański, który wczoraj zebrał się w Rio de Janeiro.

Pisma londyńskie podnoszą, że rząd angielski w niczem nie przyczynił się do zaniechania wizyty floty w portach rosyjskich. Z oświadczeń ministra spraw zagranicznych Greya wynika też, że Rosya z obawy przed demonstracyami prosiła o zaniechanie wizyty, chociaż nie da się zaprzeczyć, że niechęć szerokich kół politycznych w Anglii wpłynęła także na decyzyę rządu. Z drugiej strony donoszą, że jązd zainicyował i najgorecej popierał król Edward w dwóch celach: zademonstrowania przeciw narzucającej się ca-

---

nosego niski, biały stół, miednicę, wodę, bandaże, gąbki.

Ostronosy nie poruszał się, bojąc się pytać. Mrzyło mu się coś złowieszczego i groźnego. I kiedy zamykał oczy, natrętnie zjawiało się niskie, napół ciemne pomieszczenie i migające żółte światła.

Przyszli lekarze poważni, milczący, w białych fartuchach, z zawiniętemi rękawami, felczerzy. Podeszli i nie mówiąc ani słowa, zaczęli odbandażowywać ostronosego. Poddawał się posłusznie i pokornie, jak dziecko. Męcząco chciało mu się spytać, co z nim będą robić, lecz słowa więzły w gardle ze strachu, że usłyszy swój wyrok.

I żałośnie szukał oczami siostry, i kiedy bez szelestu weszła cicha, smutna, jak zawsze, ostronosy nie odrywał od niej błagalnych oczu. Podeszła, pieszczotliwie położyła rękę na jego rozpalone czoło i odrazu przycichł i uspokoił się.

Zdjęli bandaże i na boku ukazała się, jak porwany kawał mięsa, szeroka ropiąca rana. Lekarze poczęli ją czyścić, cały barak przycichł i słychać było tylko, jak zgrzytał zębami pobladły ostronosy.

Siostra usiadła obok na krześle, felczer wysoko zawinął jej rękaw na białej przeźroczystej ręce i zaczął powyżej łokcia obmywać spirytusem. Doktór poszukał czegoś, wydostał błyszczący instrument, podszedł do siostry i nagle, obróciwszy się, wyrzekł surowo:

— Oto... módl się za nią... — zaproponowała, żeby wziąć skórę z jej ręki.

I pomilczawszy trochę, dodał:

— Inaczej byłbyś z **tamtemi**...

I poruszył głową i wszyscy zrozumieli, kto są **tamci**. Ostronosy, powstrzymując trzęsącą się dolną szczękę, nie spuszczał oczu z siostry przez cały czas operacyi.

IV.

Wielu już się wypisało i reszta czekała swojej kolei. Grali pokryjomu w warcaby i karty, słychać było śmiech, mowę, żarty i sprzeczki, jak gdyby przedostał się tutaj z ulicy zwykły, zdrowy i silny powiew i starł samo wspomnienie o chorobie, o jękach, o ciemnem i niskiem pomieszczeniu z żółtemi światłami. Jak gdyby to było bardzo dawno, przeszło i nigdy już więcej nie powróci.

Ostronosy, narzuciwszy szlafrok, chodził po baraku wesoły i radosny, podchodząc to do tej, to do innej grupki, wtrącając się do rozmowy, rzucając żarty.

— A oni, dyabły, cóż robili: zasiądą w mieszkaniu, my tylko podchodzimy, a oni palą z lewolwertów.

— Widzisz ich, psie syny!

— Heretyki!

— Ano zastukaliśmy w jednem miejscu. Wypalili z liworwertów. Tomka w rękę drasnęli, a on zaraz drzwi przyparł. Drzwi dębowe. Oni tam strzelają, a kule nie biorą.

— Gdyby braning, przebiłby...

— Braning przebiłby na wylot...

— A myśmy zaraz zawalili drzwi szafami, krzesłami, stołów nawaliliśmy, oblali naftą i podpalili. To ci była zabawa!...

— A ten Szymek Kirjak ucapił w piwnicy... introligator siedział... stary poganin. Trzęsie się, broda biała, „męcz mnie, mówi, tylko kobiety nie rusz...“ Jej właśnie mnie potrzeba — mówi Kirjak, — a żebyś ty, stary czorcie, nie przeszkadzał... zaraz go ucapił, prasa obok stała introligatorska, odkręcił, wsunął głowę żydowską i zaczął śrubować, patrzy, aż tu oczy mu wyszły... zupełnie, jak Boga kocham!...

— Cho, cho, cho...

I popłynęła z ust ludzi cuchnąca ropa, dysząca zgrozą naiwnego nierozumienia. I twarze ich były podniecone i słychać było oderwany, ochrypły śmiech.

— A ja oto napadłem — mówił z podnieceniem ostronosy — wpadam, w pokojach nikogo, eh, myślę, łżecie, nie darmo tutaj nikogo nie ma. Zaraz do szaf, pod łóżka nie ma, ach ty psiaciemać!... Ja czuję zapach ludzki. W kącie książki, zaraz, myślę, kopnę. Kopnąłem, ach ty! dziewczynka stamtąd się podnosi, tak lat czternaście, warkocz do ziemi, ładniutka...

— Widzisz go, czort kłapouchy!...

— On chociaż krótkonosy, a węch ma sobaczy...

— Nie wedle ryja cześć...

Krótkonosy z przejęciem pospiesznie ciągnął dalej.

— Stoi ni żywa, ni martwa. No, pilno mi, przewróciłem... domyśliła się, ręce całuje: puść... ja... Wyrwała się, upadła na podłogę, buty objęła, nie oderwiesz, buty całuje... jak Boga kocham...

— Durniu, postawiłbyś mordę, po co darmo buty...

— On ma mordę gorszą od buta...

— Widzisz go, dyabeł!... zazdrośnie rozlegało się wokoło.

— Nie mam czasu, mówię... poczekaj troszkę... a ona objęła znowu kolana... „puść... mam tatę, mamę... kochają mnie... ja w gimnazyum... do stałam nagrodę...“ a patrzą na mnie, bracia, o jak patrzą, drgnęło coś we mnie!... Ech, idź chyba... tylko prędzej... Rzuciła się, zmiotło ją jakby wiatrem, żywa i zgrabna, tylko po schodach załomotało.

Na chwilę zamilkł, oglądając się w zamieszaniu.

— Ot, bracia, żal było, ha?...

— Dureń, dureń!...

— Dureń... ja sam myślę, dureń... jakem zobaczył, że wybiegła z pokoju, rzuciłem się, myślałem, łeb rozbiję, po dziesięć stopni machałem... u samych drzwi, u samych akurat drzwi zdybałem... jeszcze trochę uciekłaby, szukaj wiatru... Jak zapiszczy... chwyciłem, na górę... przerzuciła się głową, zwisła na rękach... ręce mi się trzęsą... rozebrałem, maleńka taka bielutka...

Wśród nagle powstałej ciszy ostronosy raptem uciął, nie spuszczając szalenie rozszerzonych oczu. Troje oczu, troje czarnych oczu, jakich nigdy nie widziałem na twarzy ludzkiej, aparacie patrzyły na mnie tak blisko, że serce przestało bić i oddech zatrzymał się.

Potem z jednego, głęboko czerniejącego brzmiał ogień i barak ze wszystkimi ludźmi, ze wszystkiemi barwami, dźwiękami, z całem życiem przewrócił się i natychmiast zgasł.

Chorzy w przestrachu rozbiegli się po łóżkach. Siostra w milczeniu postała nad tem miejscem, gdzie dziwnemi martwemi fałdami pokrywał szlafrok coś, co zarysowało się pod nim martwemi konturami. Upuściwszy ze stukiem na podłogę rewolwer, skierowała się ku wyjściu zmęczonym, powolnym krokiem.

Nowa kolej alpejska została onegdaj otwartą. Jest to linia prowadząca z Assling przez Gorycę do Tryestu, łącząca więc północne kraje alpejskie z morzem Adryackiem. Uroczyste otwarcie nastąpiło wobec licznie zaproszonych gości.

Eksport książek z Niemiec wynosił w roku 1905 sumę 78 milionów marek, import 21 milionów. Anglia sprowadziła książek za 4 miliony funtów (około 100 milionów koron), wywiozła za 29 milionów; Francya wywiozła za 7, sprowadziła za 9 milionów marek.

Jak pracuje parlament angielski, a jak austryacki. Angielska Izba gmin odbywa codziennie posiedzenia od 3 do 11 1/2 w nocy tj. blisko 9 godzin. Dawniej była przerwa w obiadach od 7 1/2 do 11, która nazywała się „kotletem speakera“ (przewodniczącego) przeznaczona na zjedzenie kolacyi, ale obecny szef rządu Campbell-Banerman tę pauzę zupełnie zniósł. A parlament austryacki przez 4 dni w tygodniu „pracuje“ po 5 godzin wśród utyskiwań na gorąco i zmęczenie. Zważyć jeszcze należy, że w Anglii posłowie nie pobierają dyet.

Upały w Nowym Jorku dochodzą do niebywałych rozmiarów. Gorąco w połączeniu z wilgotną atmosferą powstałą z parowania oceanu utrudnia oddychanie i działa przygnębiająco na umysł ludzki. Panowie i panie chodzą po ulicy w lekkich ubraniach, robotnicy pracują północy, a kto może ucieka z miasta do jednego z bliskich miejsc kąpielowych nad morzem. Codziennie zdarza się kilka wypadków śmierci wskutek udaru słonecznego.

Zwaryował z gorąca jakiś „historyk“ w redakcyi „Gazety narodowej“ i zamieścił już dwa ogromne artykuły polemizujące z artykułami „Naprzodu“ o odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie. Zwaryowany ów „historyk“ przytacza ni w pięć ni w dziewięć całe masy jakichś faktów i fakcików historycznych i gniewa się, że „Naprzód“ tego wszystkiego nie wydrukował.

Faktu zaś, że wówczas pańszczyzny nie zniesiono i że dlatego chłopi nie poszli masą do powstania, „historyk“ ów nie zbija i zbijać nawet nie usiłuje, bo fakt ten jest prawdziwym; zamiast tego plecie on bez końca o wszelkich innych możliwych rzeczach i wymyśla na „Naprzód“. Widocznie znajduje w tem ochłodę podczas obecnych upałów...

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Niedziela: „Cavalleria rusticana“, opera 1 akcie P. Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Poniedziałek: „Wiceadmirał“, operetka w 4 aktach Millöckera.

Wtorek: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdiego.

Środa: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Czwartek: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

Piątek: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Sobota: „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

Niedziela: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek: „Druciarz“, opera w 3 akt. Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Niedziela: O godz. 3 popoł. „Tamten“. O godz. 8 wieczór „Spisek koronacyjny“.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święte od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11 1/2—1 i od 6—9. — w niedziele i święta od godz. 10—1.

Z CARATU.

Interwencya mocarstw.

Petersburg, 21 lipca. (Pet. ag. tel.). W „Rosyi“ pojawił się artykuł pod tyt.: „Obce mocarstwa a sytuacya w Rosyi“, który pisma zagraniczne i rosyjskie nazwały półurzędowym. — Twierdzenie to nie jest uzasadnionem. Rząd, a szczególnie ministerstwo spraw zagranicznych, nie miało nic wspólnego z ogłoszeniem tego artykułu.

Budapeszt, 21 lipca. W sejmie poseł Graz zgłosił interpelacyę w sprawie rzekomej interwencyi Austro-Węgier w Rosyi.

Toruń, 21 lipca. Z prowincyj nadreńskich przeniesiono tu dwa pułki piechoty.

ZDŁAWIENIE PRASY.

Petersburg, 21 lipca. Personal wydawnictwa rewolucyjnej „Myśli“ aresztowano, z wyjątkiem naczelnego redaktora, który jest posłem do Dumy. **Gdy drukarnię „Myśli“ zamknięto, przyszło do zaburzeń ulicznych.** Tłum obrzucił policyantów kamieniami. Wojsko dało dwie ślepe salwy. Wkońcu tłum rozszedł się.

Obawy pogromów.

Petersburg, 21 lipca. Obawiają się tu dalej pogromu i prowokacyj. Były próby wywołania zamieszek. W manifestacyi chuliganów na ulicy Sadowej brał udział tłum policyantów i stróżów. Tłum szedł z czerwonym sztandarem, śpiewając pieśni rewolucyjne. Przez omyłkę przyjęto manifestacyę za prawdziwie rewolucyjną. Uczestnicy manifestacyi byli przez patrole aresztowani, a gdy się omyłka wykryła, wypuszczeni na wolność.

Obrona Peterhofu.

Petersburg, 21 lipca. Oranienbaum i Peterhof otoczone są zewsząd wojskiem. Rozlokowanie wojska odbywa się, jak podczas akcyi wojennej. Krążą patrole i podjazdy. Dworzec kolejowy jest osaczony przez policyę.

Znowu Durnowo?

Petersburg, 21 lipca. W sferach biurokratycznych utrzymują się pogłoski, że w Peterhofie postanowiono, w razie wydania przez Dumę manifestu do ludu, powołać znowu do władzy b. ministra spraw wewnętrznych, Durnowa. »Wiek XX«, powtarzając tę pogłoskę, dodaje, że już wysłano do Durnowa przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu odpowiednią depeszę cyfrowaną.

Nowa pożyczka rosyjska.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg, 21 lipca. (Pet. ag. tel.). „Wiek XX“ doniósł, że giełda petersburska otrzymała 19 b. m. wiadomość, iż w ostatnich dniach odbyło się w willi Rotszylda pod Paryżem zebranie bankierów, którzy zajmowali się sprawą pożyczki rosyjskiej wysokości 750 milionów franków. Poprzednio miał Rotszylda odwiedzić ambasador rosyjski w Paryżu.

Wiadomość ta jest nieprawdziwą, rząd rosyjski nie zamierza zaciągać ponownej pożyczki za granicą.

Spadek kursów rosyjskich.

Paryż, 21 lipca. Wczoraj na tutejszej giełdzie nastąpił gwałtowny spadek kursów papierów rosyjskich. 4%-renta spadła z 74·50 na 73·50, 4% konsole z 74·10 na 73·10.

Berlin, 21 lipca. Ponieważ wszystkie giełdy przepełnione są papierami rosyjskimi, przeto rzucono je zewsząd do Berlina, gdzie spadły: 4%-renta z 74·50 na 73·80, 4 1/2% pożyczka 87·70 na 87.

Wiedeń, 21 lipca. Na skutek złych wiadomości z giełdy paryskiej nastąpiła wczoraj na tutejszej giełdzie masowa sprzedaż ostatniej pożyczki rosyjskiej. Zaczęto sprzedawać po 83·70 czyli o 4·30 mniej od kursu emisyi, a o 8·30 niżej wartości nominalnej; przy zamknięciu zaś giełdy spadł kurs na 82.70.

DUMA.

Petersburg, 21 lipca. W Dumie, w rozprawach nad wyjaśnieniami, jakie onegdaj złożył towarzysz ministra spraw wewnętrznych, wygłosił prof. Szczepkin, poseł miasta Odessy, mowę, w której gwałtownie wystąpił przeciw stanowi wojennemu w Odessie. Stan wojenny — mówił Szczepkin — wyrządził miastu wielkie szkody. Wybrzeża morza Czarnego może będą wnet widownią strasznych wypadków. Mieszkańcy Odessy pragną zniweczyć wszystkie plany ministra Stołypina i spodziewają się, że szkody, jakie ten minister miastu wyrządził, zostaną naprawione dopiero wtedy, gdy Rosya otrzyma ministerstwo, odpowiedzialne przed Dumą. Stan wojenny zniszczył Odessę, która dawniej należała do kwitnących miast.

Mowę prof. Szczepkina przyjęto hucznymi oklaskami.

Rząd chce wywrzeć gwałt na Dumie.

Petersburg 21 lipca. Zdaje się, że **rząd zamierza niedopuścić do ogłoszenia komunikatu, uchwalonego wczoraj przez Dumę.** Naczelnik policyi zawiadomił drukarnie, że skład **zostanie natychmiast skonfiskowany.**

Petersburg 21 lipca. Powszechnie podnoszą, że wczorajsze umiarkowane zachowanie się Dumy, był następstwem artykułu »Rossii«.

Petersburg 21 lipca. Postępowanie przeciw dziennikom socyalistycznym i »Wiekowi XX«, uważają za **początek energicznej akcyi i stanowczej woli rządu**, w celu położenia kresu stosunkom anarchicznym. Skoncentrowane w Petersburgu wojska pozostają tu nadal. Duma przyjęła zarządzenia bez protestu. Wczorajszą uchwałę Dumy uważają za kapitulacyę wobec rządu.

Moskwa 21 lipca. Związek chłopski, związek urzędników kolejowych i pocztowych, należących do partyi socyalno-demokratycznej i socyalno-rewolucyjnej i socyalno-demokratyczny związek wojskowy odbyły wspólną konferencyę. Uchwalono na wypadek represyj rządu przeciw Dumie poprzeć Dumę przez wszechrosyjski **strejk polityczny**, tak, aby pokojowo, bez manifestacyj i bez rozlewu krwi, spowodować utworzenie się konstytuanty.

Petersburg, 22 lipca. Rząd czyni na dziś (niedzielę) nadzwyczajne zarządzenia celem utrzymania spokoju. Ambasady, znajdujące się na zagrożonych placach, będą przez wojsko strzeżone.

Petersburg, 22 lipca. »Riecz« dowiaduje się z pewnego źródła, że **dekret rozwiązujący Dumę był już podpisany**. Goremykin całą noc czuwał i czynił telefonicznie wszelkie potrzebne zarządzenia.

Ze względu jednak na cofnięcie się Dumy i przyjęcie umiarkowanych poprawek posła Petrunkiewicza, w ostatniej chwili postanowiono z rozwiązaniem jeszcze zaczekać.

Reforma wyborcza w komisyi.

Kompromis w sprawie Czech zawarty!

Wiedeń, 21 lipca. Komisya reformy wyborczej zebrała się dziś o godzinie 9 rano przed południem. Po przemówieniach posłów Steina i Choca obrady przerwano celem osiągnięcia kompromisu i dopiero o godzinie 12 1/2 posiedzenie na nowo otwarto, poczem poseł Löcker przedłożył następujący wniosek kompromisowy:

Ilość mandatów ma być powiększoną ogółem o 19, z których przypadnie w Czechach 5 Niemcom, 3 Czechom, na Morawach 2 Czechom 1 Niemcom; w **Galicyi 3 Polakom, 1 Rusinom**; w Tyrolu 2 Niemcom, 1 Włochom; w Styryi 1 Niemcom.

Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do głosowania i **przyjęto w imiennem głosowaniu wniosek p. Löckera 28 głosami przeciw 19**. Na Czechy przypada więc ogółem mandatów 75 czeskich i 55 niemieckich.

Na tem obirady przerwano do 3 popoł.

Wiedeń, 22 lipca. Komisya reformy wyborczej po przyjęciu podziału mandatów dla Moraw, dalej wniosku kompromisowego Löckera, zreasumowała uchwały co do Galicyi.

Poseł Starzyński przypomina, że Koło polskie w swoim czasie domagało się 110 mandatów przy ogólnej liczbie 455, dziś jednakże przy podwyższeniu ogólnej liczby mandatów do 516 liczba ta nie odpowiada stosunkowi należnemu Galicyi i mówca żąda, by Galicyi przyznano przynajmniej 114 mandatów. Liczba ta nie jest przesadzoną, gdyż nawet nie odpowiada liczbie ludności Galicyi.

Poseł Wasilko oświadcza, że Rusini zostali ponownie zupełnie wydani w ręce Polaków i upokorzeni. Rusini, którzy już poprzednio przy ogólnym podziale mandatów zostali pokrzywdzeni, spodziewali się, że przy podwyższeniu mandatów galicyjskich zostaną uwzględnieni, jednakże się omylili, mimo iż od samego początku popierali rząd przy reformie wyborczej, podczas gdy opozycyjna akcya Koła polskiego została przez bar. Gautscha sowicie wynagrodzona i otrzymuje o 17 mandatów więcej, niż Gautsch proponował. Mówca sprzeciwia się temu, aby z 4 nowych mandatów Rusinom dano tylko 1. Według sprawiedliwości należałyby się Rusinom wszystkie 4 mandaty, jednak mówca ogranicza się tylko na postawienie wniosku, aby przyznać po dwa Polakom i Rusinom. Gdyby jednakże wniosek jego odrzucono, to jak poprzednio, tak i tym razem ustąpi przed gwałtem. Ale podnosi, że wobec tego Rusinom nic innego nie pozostaje, jak w kraju odpowiedzieć również gwałtem. Polacy są w dobrym humorze dlatego, iż ruski strejk agrarny nie przybrał takich rozmiarów, jakich się obawiali.

Jednakże strejk ten był tym razem tylko wyrazem ekonomicznego niezadowolenia i wcale nie urządzono go w celach politycznych, mimo to był on dla Polaków nieprzyjemnym, chociaż mają namiestnika, który całą armię znajdującą się w Galicyi właściwie dla ochrony granic austryackich wobec Rosyi, ma do dyspozycyi przeciw Rusinom. Polacy jednak nie powinni się cieszyć, jeśli tym razem wyszli z całą skórą. Polacy spodziewali się może, że on, tak jak zresztą jego klubowi koledzy tego chcieli — opuści komisyę, jednakże on tego nie uczyni, bo nie chce zostawiać wolnego pola Polakom i dalej będzie czuwał nad ich czynnością obecną i w przyszłości. Wreszcie prosi o przyjęcie swego wniosku.

Poseł Kaiser ponownie wnosi, aby w Galicyi utworzono 1 mandat niemiecki z Białej. Na tem dyskusyę co do ilości galicyjskich mandatów zamknięto i w głosowaniu wniosek Starzyńskiego odrzucono. Za — głosowało 15 posłów.

Poseł Starzyński zgłasza swój wniosek, jako wotum mniejszości. Następnie przyjęto wniosek Löckera, ustanawiający ogólną liczbę mandatów galicyjskich na 106, poczem w dyskusyi szczegółowej nad podziałem okręgów wyborczych w Galicyi p. Głąbiński polemizuje z Wasilką i odpiera zarzut, jakoby Polacy kierowali się nienawiścią wobec braci Rusinów. W Kole polskiem jest bardzo dużo reprezentantów Rusinów, którzy wybrali tych posłów z zupełnem zaufaniem (?).

Z powodu ogólnego podwyższenia ogólnej liczby mandatów o 21, stosunek polskich mandatów pogorszył się, z tego powodu musi się liczba posłów polskich powiększyć. O pogwałceniu nie może być mowy. Rusini mają obecnie 8 mandatów, a z małej garstki staną się partyą silną, czynnikiem politycznym, z którym inne stronnictwa, jak i rząd będą musiały się liczyć. W takich warunkach Rusini nie mogą mówić, że reforma wyborcza wychodzi im na szkodę.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth zaznacza, że rząd w sprawie rozdziału tych nowych mandatów sądzi, iż najodpowiedniej byłoby trzymać się poprzedniego stosunku 75 polskich i 27 ruskich mandatów, według czego z nowoprzyznanych 4 mandatów przypadłyby 3 Polakom i 1 Rusinom. Z tego punktu widzenia sądzi też, że wnioski posła Głąbińskiego zupełnie odpowiadają stanowi rzeczy i poleca je do przyjęcia.

Poseł Kozłowski zaznacza, że Polacy byliby bardzo zadowoleni, gdyby przyjęto wniosek posła Starzyńskiego o pomnożenie galicyjskich mandatów do 114, bo wówczas byłaby możność przyznania Rusinom więcej mandatów. Ponieważ jednak komisya wniosek ten odrzuciła, Polacy nie mogą Rusinom więcej odstąpić jak 1 mandat. Dotąd Polacy przy ogólnej liczbie 425 mandatów mieli 75, czyli 16·46% ogólnej liczby, teraz zaś przy ogólnej ilości 516 będą mieli 78, czyli 15·11%, doznają więc uszczerbku w swym dotychczasowym stanie posiadania, gdy Rusini zamiast dotychczasowych 8 będą mieli 28, tak, że zamiast 1.88% dotychczasowego stosunku, będą mieli 5·23%, czyli 3 razy tyle jak dotąd. Żadne inne stronnictwo tyle nie zyskuje przy reformie, jak Rusini, podczas gdy Polacy przy niej stracą.

Polemizując z posłem Wasilką, zapewnia, że Polacy chcą pokoju z Rusinami i wszystko, co mogli, dla tego pokoju zrobili. Poseł Wasilko sam uznał dobrą wolę Polaków i Polacy poszli za jego głosem syrenim i przy rozdziale mandatów z gotowością jego życzenia spełnili. Mówca wskazuje na to, że po porozumieniu, zawartem z posłem Wasilką, przywódcy ruscy, zapewniwszy sobie korzyści, porozumienie zwalczali. — To samo było i poprzednio w innych wypadkach.

Mówca potępia tych podżegaczy, którzy chcą tylko oba narody poważnić. Odpiera zarzut posła Wasilki, jakoby Polacy chcieli go z komisyi usunąć. W sprawie wywodów posła Wasilki o strejkach i używaniu wojska dla utrzymania spokoju w Galicyi, oświadcza mówca, że armia nikogo nie zmusza do pracy, tylko zapewnia ochronę tym, którzy chcą pracować i powołaną jest do utrzymania spokoju publicznego.

Poseł Wasilko podnosi, że rząd dotąd nigdy nie zajmował stanowiska na korzyść jednego lub drugiego narodu. Ku zdziwieniu swemu jednak słyszał dziś, że minister Bienerth identyfikował się z wywodami posła Głąbińskiego, co jest dla niego bardzo bolesnem. Przy podziale 106 mandatów na 78 polskich i 28 ruskich, przypada 1 polski mandat na 50.000 osób, a ruski na 110.000.

Z tego widać, że Rusini są na ostatniem miejscu. Dzisiejsze wywody ministra może skłonią Rusinów, aby prowadzili walkę nietylko z polskimi władcami, ale także z rządem centralnym.

Następnie w głosowaniu odrzucono wnioski Wasilki i Kaisera, a przyjęto wniosek posła Głąbińskiego.

Poseł Kaiser zgłasza swój wniosek jako wotum mniejszości.

Następnie przyjęto według wniosku posła Löckera ilość mandatów dla Styryi i Tyrolu i tamże zmieniony wskutek tego podział okręgów wyborczych, zaś podział okręgów wyborczych w Czechach i Morawach odroczono, aż po feryach.

Wkońcu wyrażono przewodniczącemu podziękowanie za prowadzenie obrad. Przewodniczący oświadczył, że termin przyszłego posiedzenia zostanie podany w drodze pisemnej.

Na tem zakończono ostatnie posiedzenie przed feryami.

(Na tem została najważniejsza część reformy wyborczej do końca przeprowadzoną i los jej już jest zapewniony. *Przyp. Red.*).

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 21 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Lazar uzasadniał wniosek w sprawie podwyższenia surtaksy na cukier.

Prezydent gabinetu dr Wekerle oświadczył, że cofnięcie przedłożeń ugodowych przez rząd austryacki nie naruszyło wzajemności. Natomiast cofnięcie rozporządzenia w sprawie surtaksy byłoby naruszeniem wzajemności i rząd węgierski wyciągnąłby z tego konsekwencye. Minister ma jednak nadzieję, że rokowania, które się wkrótce rozpoczną, doprowadzą do porozumienia i dlatego prosi posła Lazara o cofnięcie wniosku, co też ten uczynił.

Budapeszt, 22 lipca. Dr Wekerle, odpowiadając na interpelacyę posła Graza w sprawie rzekomej interwencyi Austro-Węgier w Rosyi, zapewnił, że rząd austro-węgierski ściśle trzyma się zasady niemieszania się w sprawy obcego mocarstwa i od tej zasady nie odstąpi. Wiadomość ta więc jest zupełnie nieuzasadnioną. W sprawie ostatniej wizyty cesarza Wilhelma w Wiedniu oświadcza, że nie stoi ona w żadnym związku z tego rodzaju projektami. Była to zwykła wizyta przyjacielska, bez jakichś tendencyj politycznych.

Dreyfus kawalerem legii honorowej.

Paryż, 21 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie majora Dreyfusa kawalerem legii honorowej.

Paryż, 21 lipca. Wręczenie legii honorowej majorowi Dreyfusowi przed frontem wojsk odbędzie się dziś w podwórzu szkoły wojskowej, w tem miejscu, gdzie w styczniu 1895 zdegradowano go.

rowi polityce niemieckiej i dla przestrzeżenia rewolucyonistów, że rząd angielski w interesie utrzymania rownowagi europejskiej, nie dopuści do złamania siły politycznej Rosyi.

Serbia mimo ciężkich doświadczeń, nie przyszła jeszcze do rozumu i nie zaczęła układów o traktat handlowy z Austryą za poprzednią gwarancyą co do zamówień wojskowych. W rozpaczliwem swem położeniu wpada Pasicz na rozpaczliwe pomysły, jak n. p. transport bydła na Saloniki drogą morską do Genui. Rozumie się, że na tej drodze ani dziesiąta część zapasów serbskich nie może być wywieziona, ani koszta eksportu nie mogą być pokryte. W dodatku ma Pasicz kłopoty domowe, gdyż młodoradykali zaczęli w skupsztynie obstrukcyę, skierowaną przeciw rządowi, a większość jest za słabą, aby skutecznie przeciw niej mogła wystąpić. Jeżeli się jeszcze uwzględni, że król Piotr w dobrze zrozumianym interesie swej dynastyi nalega na szybkie zakończenie konfliktu, można sobie wyobrazić uczucia Pasicza, któremu grozi utrata tak ładnej prowizyi. Poseł serbski w Wiedniu dr Wuicz bawi teraz w Belgradzie, gdzie bierze udział w obradach skupsztyny, jego znajomość rzeczy i ogólne poważanie zdołają może nakłonić rząd do rozpoczęcia nowych rokowań, które leżą tylko w interesie Serbii.

Dnia 19 bm. odbył się wybór uzupełniający posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Hagen w miejsce zmarłego przywódcy wolnomyślnych Eugeniusza Richtera. Kandydat socyalistyczny tow. König otrzymał 16.023 głosów, liberalny Cunow 11.405, reszta rozstrzelona, wobec czego między nimi przyjdzie do wyboru ściślejszego, przy którym centrum będzie rozstrzygało. Głosy socyalistyczne w porównaniu z ostatnimi wyborami w r. 1903 zwiększyły się o 2133.

C. k. agitator.

Hr. Andrzej Potocki nie przestaje agitować przeciw strejkom rolnym. Po okólniku do starostów i odezwie do chłopów wydał obecnie trzecie pismo agitacyjne, mianowicie ponowny okólnik do starostów. Okólnik ten brzmi:

„Wydałem już panom starostom szereg wskazówek i poleceń, jak postępować wobec szerzącego się ruchu agrarnego, który w poważny sposób zagraża spokojowi i porządkowi publicznemu. Reasumując moje polecenia, przypominam panu, że zadaniem rządu jest przedewszystkiem zapewnienie wolności i bezpieczeństwa mienia, aby lud roboczy nie stał się ofiarą teroryzmu i mógł spokojnie oddać się zarobkowej pracy, będącej podstawą dobrytu kraju.

Do tego służą zarządzenia policyjnej natury, które stosownie do danych okoliczności zastosować należy.

Trzeba jednak koniecznie, aby cała ludność czuła, że znajdzie bezpieczeństwo i ochronę przed teroryzmem jednostek.

Nie mniej ważnem zadaniem jest ochrona nieoświeconej ludności przed niesumienną agitacyą z rozmaitych źródeł pochodzącą, a która — nie oglądając się na rzeczywiste dobro ludności, zmierza do wywołania waśni społecznych w celach politycznych, nie przebiera w środkach i przekracza nie raz bardzo silnie granice prawem zastrzeżone.

Obowiązkiem jest tedy władz rządowych, stać na straży ustawy i pociągać z całą surowością do odpowiedzialności tych, których działalność jest z ustawami sprzeczna a równocześnie oświecać ludność, by się nie dawała uwieść przez niedorzeczne bajki i kłamstwa, któremi agitatorzy często się posługują.

Gdzie zaś dochodzi do konfliktów między pracodawcami a służbą lub robotnikami na tle ekonomicznem, tam może władza ze skutkiem podjąć się pośrednictwa i przez doprowadzenie do ugody, stłumić zarzewie poważniejszych następstw. Dlatego przy każdem nieporozumieniu trzeba gruntownie badać, czy opór ze strony pracowników jest skutkiem agitacyi lub też pochodzi z dążenia do poprawy zarobku. W razie drugiego wypadku należy badać, czy żądania są przesadne lub czy też w danych warunkach mają jakiekolwiek uzasadnienie.

Gdyby pan uznał, że istotnie gdziekolwiek żądania robotników na słusznych oparte są podstawach, to niech się pan ani na chwilę nie waha, przez odpowiednie kroki, wpłynąć na pracodawców do rychłych ustępstw w granicach rozumnej a sprawiedliwej gospodarki. Gdzie władza daje jak najdalej idącą ochronę właścicielom, by mogli bez przeszkody sprzątnąć swój dobytek, tam tem więcej ma prawo żądać, by przez odrzucanie słusznych pretensyi robotników, nie utrudniano pacyfikacyjnej akcyi.

Trzeba także mieć na oku, by oficyaliści, ekonomowie i tp. jakiemkolwiek nadużyciem lub niewłaściwem postępowaniem nie dali powodu do słusznego niezadowolenia ludu.

W tym duchu miałem już sposobność niejednokrotnie pisemnie i ustnie dawać wskazówki panom starostom, a teraz przypominam moje uwagi, gdyż gorąco pragnę, aby kierownicy powiatów pozyskawszy sobie zaufanie ludu, dali dowód, że otoczyć go potrafią swoją opieką, gdzie tego tylko zajdzie potrzeba. Miałem też sposobność przekonać się, że wielu panów starostów, pojąwszy w ten sposób swoje zadanie, umiało pożytecznia dla dobra powiatu pracować.“

Hr. Potocki »poprawia się« w powyższym okólniku... Omawiając przed dwoma tygodniami odezwę hr. Potociego do chłopów, pisaliśmy:

„Gdyby c. k. namiestnik choć jedno słowo znalazł był w tym duchu, że słuszne żądania strejkujących rząd objektywnie traktować będzie, gdyby jednem bodaj słowem zagroził był również prowokacyi ze strony możnych, wówczas buta szlachecka nie mogłaby tak absolutnie rachować na żandarmów i wojsko!...

Ale napróżno szukamy choć zdania jednego w tym sensie; poza bagnetem żandarma nie widać obywatela...“

Otóż hr. Potocki w myśl naszych uwag chciał się pokazać jako »obywatel«. I dlatego ten nowy jego okólnik do starostów naszpikowany jest »obywatelskimi« frazesami i zawiera ustęp o »słusznych żądaniach robotników«, które uwzględnić należy. Ale ten »duch obywatelski« podany jest w sosie »policyjnej natury« i więcej tego sosu żandarmsko-policyjnego niż ducha obywatelskiego. Przedewszystkiem i na pierwszem miejscu jest mowa o »teroryzmie« i »niesumiennej agitacyi«, przed którą mają starostowie »ochraniać« ludność, — słuszność zaś żądań robotników pozostawiona jest dowolnemu uznaniu starostów.

W każdym razie stwierdzić należy pewną poprawę, należy wziąć za słowo p. namiestnika, który nakazuje starostom, by wpływali na obszarników w kierunku uwzględnienia żądań robotników rolnych, — a praktyka okaże, czy te słowa okólnika zostały napisane jedynie, *ut aliquid fecisse videatur*, aby nadać namiestnikowi tylko pozory bezstronności, czy też były seryo pomyślane jako równa miarka.

Ruch rewolucyjny w Królestwie.

Burzenie monopolów. — Tępienie policyantów. — Echo prowokacyi. — Aresztowania. Sąd wojenny. — Związek demokratyczny.

W piątek, w Warszawie dokonano znowu napadu na dwa sklepy monopolowe. O godz. 5 po południu trzech uzbrojonych ludzi zabrało 5 rubli ze sklepu przy ul. Towarowej, a o godz. 7 wieczorem również trzech ludzi, pod groźbą rewolwerów, zabrało 26 rubli ze sklepu przy ul. Mirowskiej.

W Łodzi, w sobotę po południu do piwiarni, mieszczącej się przy ulicy Głównej, wszedł policyant Zmikow w towarzystwie żołnierza Aleksiejewa. W chwili, gdy obaj rozglądali się po piwiarni, zbliżyło się do nich kilku robotników, którzy przyłożywszy im rewolwery do skroni, dali trzy strzały. Żołnierz i policyant padli śmiertelnie ranieni. Huk strzałów zaalarmował przechodzący patrol, który pospieszył za uciekającymi sprawcami zamachu i dwóch z nich zatrzymał, zatrzymanych jednak odbili znajdujący się w piwiarni robotnicy i uciekli.

Tegoż dnia, o tej samej prawie godzinie w Chojnach pod Łodzią, do idącego strażnika ziemskiego, Erarda jacyś nieznani ludzie dali trzy strzały. Śmiertelnie ranionego Pogotowie odwiozło do szpitala. Zabójcy zbiegli.

Z Gostynina donoszą, iż we wsi Duninowo, w dniu 15 b. m., zabity został strażnik ziemski Henkelman.

W niedzielę, na Piaskach pod Sosnowcem jakiś człowiek dwukrotnie strzelił do strażnika Wolkowa i ranił go w twarz i plecy. Strażnik po pierwszym strzale dał również strzał do napastnika, ale chybił. Ugodzony drugą kulą Wolkow upadł. Odwieziono go na kuracyę do Katowic.

Aresztowanego przy ulicy Pańskiej buchaltera, Maksa Bronza, osadzono w więzieniu przy ratuszu. Według dochodzenia śledczego, w mieszkaszkaniu p. Bronza browninga nie wykryto, znaleziono jedynie 25 nabojów browningowych, które Bronza otrzymał od jednego z ekonomicznych Tow. oficerskich, dokąd dostarczał cukier, jako przedstawiciel cukrowni. Według zeznań świadków, huk, który usłyszano z domu, w którym mieszka p. Bronza, pochodził nie od strzału rewolwerowego, lecz od petardy podrzuconej przez kogoś na ulicy.

W piątek w Łodzi aresztowano robotnika, Michalskiego, który rozdawał żołnierzom proklamacye i pobito go kolbami.

„Głos Zagłębia“ pisze: W środę po południu jakiś mężczyzna zaczepił w Koszelowie dwóch żołnierzy, oświadczając im, że jest członkiem socyal-demokracyi i zachęcając ich, by z nim poszli na zebranie zwolenników tejże partyi. Żołnierze zgodzili się na propozycyę, lecz natomiast zawiadomili o zajściu tem wachmistrza. Zarządzono pościg za nieznajomym, którego też aresztowano i odprowadzono do gminy, gdzie urządzono przy nim rewizyę i znaleziono pieczęć komitetu S. D. oraz różne nielegalne druki. Następnie odstawiono go do więzienia będzińskiego.

Generał gubernator piotrkowski polecił uwolnić z więzienia konduktora Magdziarza. Jak wiadomo, z przyczyny aresztowania go, tramwaje były przez dwa dni nieczynne. Magdziarza uwolniono w piątek wieczorem.

Tegoż dnia warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznawał sprawę o usiłowane zabójstwo Orłowa, pomocnika inspektora szkół m. Warszawy. Zamach ten, według brzmienia aktu oskarżenia, spowodował raport tegoż inspektora, na którego mocy władza dała dymisyę kilku nauczycielom i nauczycielkom, którzy wprowadzili w szkołach miejskich w Warszawie wykłady w języku polskim i zmniejszyli ilość godzin wykładowych języka rosyjskiego. Do odpowiedzialności pociągnięto: Zygmunta Michalskiego, lat 19 i Karola Bolesława Pajdowskiego, lat 18. Niniejszą sprawę rozpatrywano zrazu tylko względem Michalskiego, Pajdowski bowiem nie był wykryty przez władze. Kiedy jednak Michalski wraz z innymi więźniami był dnia 13 kwietnia wywieziony z więzienia śledczego na Pawiaku przez przebranych za żandarmów, d. 8 zaś maja zaaresztowano Pajdowskiego, który cały czas był w Warszawie, sprawa zmieniła swój wygląd o tyle, że na ławie oskarżonych, zamiast Michalskiego zasiadł Pajdowski, któremu groziła kara śmierci. Obronę za obwinionym Pajdowskim wnosili: adwokat przysięgły Krypski i pomocnik adwokata przysięgłego Pęski. Wyrokiem sądu Pajdowskiego uniewinniono i natychmiast wypuszczono na wolność.

Stowarzyszenie polityczne pod nazwą „Związek demokratyczny“ zostało, według wymagań nowej ustawy, zarejestrowane.

Przegląd społeczny.

Ruch metalowców krakowskich za skróceniem dnia roboczego. Metalowcy z fabryki Sulikowskiego odbyli 19 b. m. zgromadzenie w sprawie skrócenia czasu pracy na 54 godzin tygodniowo, tak jak zaprowadzono w fabryce Zieleniewskiego. Z pośród zgromadzonych wybrano deputacyę do zarządu fabryki. Deputacyi oświadczył w sobotę p. Sulikowski, że zgadza się na powyższe żądania.

W piątek 20 b. m. odbyło się zgromadzenie metalowców pracujących w fabryce p. Peterseima, na którem po bardzo obszernej dyskusyi uchwalono również domagać się 9-godzinnego dnia roboczego.

Kongres metalowców. Na zjazd w Wiedniu metalowców proponuje grupa miejscowa w Krakowie następujące wnioski: I. Ósmy zjazd metalowców w Wiedniu uchwala: Zamianować dla Galicyi i Śląska sekretarza zawodowego. II. Założyć polskie pismo zawodowe i to w jak najkrótszym czasie. III. Związek poleca w ciągu roku założyć fundusz cennikowy dla wspierania strejków i bojkotów metalowców. IV. Związek ma obowiązek tego roku zwołać konferencyę metalowców w Galicyi i następne co dwa lata. V. Związek obowiązuje się przeprowadzać systematyczną akcyę za skróceniem czasu pracy i uregulowania płacy w Galicyi i Śląsku. VI. Z powodu drogich lokalów zjazd uchwala dla galicyjskich grup od każdej wkładki i wpisu po jednym halerzu. VII. Związek obowiązuje się dla udogodnienia członkom i wszystkim zarządom w Galicyi wszystkie druki i legitymacye do wypłacania podróżnym i książki kasyerskie przedrukować w języku polsko-niemieckim.

Zgromadzenie organizacyi stróżów krakowskich odbyło się 15 b. m. Wybrano przewodniczącego i 5 członków wydziału, uchwalono wziąć udział w zjeździe robotników dziennych, odbyć się mającym w dniach 29 i 30 września we Lwowie i wysłać 2 delegatów. Wkońcu radzono nad sprawą b. przewodniczącego stowarzyszenia Ludwika Migry, którego zarząd uchwałą z 18 maja wykluczył ze stowarzyszenia za 1) sprzeniewierzenie pieniędzy stowarzyszenia, 2) za naciąganie członków na pożyczki itd. Migra, po wyrzuceniu go z organizacyi, poszedł z żalami do „Podstępu“, gdzie oczernił organizacyę, a — jak „Podstęp“ donosi — po wyspowiadaniu się, stał się innym człowiekiem. (Gratulujemy „Podstępowi“ nabytku!). Zgromadzenie zatwierdziło uchwałę wydalającą zarządu i postanowiono zająć się zwołaniem zgromadzenia kanalarzy i służby domowej.

Z działalności żydowskiej sekcyi P. P. S. D. w Drohobyczu. Sekcya żydowska w Drohobyczu na całym szeregu odbytych zgromadzeń rozwinęła energiczną agitacyę między żydowskimi robotnikami, celem zorganizowania ich w stowarzyszeniach zawodowych. I tak odbyto zgromadzenie towarzyszów żydowskich, na którem wybrano miejscowy komitet żydowski, w skład którego weszli tow. Sperber L., jako przewodniczący, Löwenhaar P., jako sekretarz, Halpern, Apollo, Gründorfer, Klinghoffer i Rosenbaum, jako członkowie sekcyi. Ubiegłej soboty odbyto poufne zgromadzenie piekarzy, oraz zgromadzenie ogólne wszystkich zorganizowanych towarzyszów żydowskich.

Wszelkie listy do drohobyckiej sekcyi żydowskiej wysyłać należy pod adresem: Pinkas Löwenhaar w Drohobyczu.

Walka o Kasę chorych w Białej. Piszą nam: Dnia 26 czerwca b. r. odbyły się wybory delegatów do powiatowej Kasy dla chorych w Białej; lista delegatów robotniczych przepadła z powodu szwindlów, jak to już poprzednio wykazaliśmy w „Naprzodzie“. Po wyborach wnieśli robotnicy protest do starostwa w Białej. Protest ten leży do tego czasu bez skutku i do tej chwili nic w tej sprawie nie zrobiono. W niedzielę 15 b. m. pomimo wniesionego protestu, zwołano walne zgromadzenie dla wyboru zarządu; pan Świątkowski zawiódł się na swoich własnych delegatach, ponieważ wybranym został zarząd robotniczy. Widząc to zwolennicy pana Świątkowskiego, że cała ich lista przepadnie, zaczęli awanturę pod pozorem, że wybory nie były legalnie przeprowadzone. Szczególnie odznaczył się niejaki Siuda, maszynista od pana Rosta. Ze sposobności skorzytał komisarz i zaproponował wybór odroczyć, co też p. Świątkowski uskutecznił. Zdaje się temu panu, że tym sposobem zdołają solidarność robotniczą rozbić. Mylą się jednak ci, którzy tak sądzą, robotnicy czuwają nad Kasą i zdobędą ją pomimo wszelkich intryg.

Zwycięski strejk tramwajarzy w Rzymie. Przez 17 dni strejkowali konduktorzy, motorowi i robotnicy tramwaju w Rzymie, żądając podwyżki płacy. Przez 14 dni dyrekcya odmawiała, wreszcie zgodziła się na podwyżkę, ale chciała przywódzców strejku wyrzucić z pracy. Na to robotnicy naturalnie zgodzić się nie mogli, wskutek czego strejk trwał jeszcze 3 dni i zakończył się ogólną podwyżką wynoszącą 98.000 lirów rocznie i przyjęciem wszystkich strejkujących do pracy napowrót. Był to pierwszy od lat strejk w Rzymie, który miał za sobą sympatye całej ludności; Rzymianie nie chcieli używać kilku wozów kierowanych przez łamistrejków, a swojej radzie miejskiej sprzyjającej przedsiębiorstwu urządzili kocią muzykę. Przeprowadzenie strejku było pod każdym względem wzorowe, było wszystkiego 17 łamistrejków, robotnicy odbywali co dziennie zgromadzenia w wielkim porządku i spokoju, a dyrekcya po zawarciu ugody przyznała, że woli mieć do czynienia z solidarnym i przyzwoitym personalem stawiającym żądania, aniżeli z łamistrejkami tanimi a do do porządnej roboty niezdatnymi.

KRONIKA.

W sprawie zdrowia posła Rottera nastąpiło pogorszenie. W piątek wieczorem został zaopatrzony ostatnimi sakramentami.

Sprawa napadu na Aratena. Od p, adw. dra Frühlinga, pełnomocnika p. Izaka Aratena, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Napad miał miejsce w czwartek po godzinie 3 po południu. Tegoż dnia około 5 zjawiła się w mieszkaniu Izaka Aratena komisya policyjna, której p. Araten przedstawił przebieg zajścia, nie wspominając wcale o wekslach, gdyż sam wówczas nie wiedział, czy pugilares z wekslami został skradziony. Ojciec jego Izrael Araten, który na wieść o wypadku przyszedł do sklepu syna, widząc, że kieszeń boczna zarzutki tegoż wiszącej w sklepie jest odwrócona — przypuszczał, że synowi skradziono portfel z wekslami na kilka (nie kilkadziesiąt) tysięcy koron i wspomniał o tem przed redaktorem „Czasu“ p. Hopcasem. Dowiedziawszy się nadto wieczorem tegoż dnia od syna, że w pugilaresie był los krakowski, posłał zawiadomienie o tem do policyi przez Markusa Aratena. Następnego dnia, to jest w piątek rano Izrael Araten przeglądając raz jeszcze kieszenie zarzutki, zauważył, że w drugiej bocnej kieszeni pubilares się znajduje i że są w nim weksle na kilkaset koron, oraz los krakowski. Natychmiast udał się Izrael Araten z tą wiadomością do biur policyjnych pod telegrafem, jednak komisarza p. Krupińskiego nie zastał i dlatego dopiero w sobotę, gdy przyszła komisya policyjna, wyjaśnił tejże, że pugilares z wekslami nie zginął. To samo wyjaśniono w niedzielę sędziemu śledczemu. Okazuje się więc, że prasa była mylnie poinformowaną i to nie przez poszkodowanego, który żadnego interesu nie ma, ani w mylnem informowaniu publiczności, ani też w wprowadzeniu w błąd władz sądowych lub policyjnych. P. Izak Araten od nikogo odszkodowania nie żądał, a nie będąc nikomu nic dłużnym, nie miał też powodu wprowadzać kogokolwiek w błąd co do wysokości poniesionej straty“.

Aresztowanie oszustów. Policya krakowska aresztowała Stefana Przepolskiego, byłego kancelistę sądowego z Niepołomic i Karola Danka, szewca z Krakowa, którzy na podstawie sfałszowanych dokumentów zbierali składki na różne cele dobroczynne, głównie na wykupno kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich. Głównym terenem ich działalności były szpitale i klinika krakowska, gdzie od chorych wyłudzili znaczne sumy.

O mandat po drze Byku z miast Brody-Złoczów ubiegają się dwaj kandydaci: dr Stanisław Rittel, sekretarz Izby handlowej i wiceburmistrz w Brodach, oraz dr Edmund Kornfeld, adwokat w Wiedniu. Większe szanse ma dr Rittel.

Gwałt rosyjski na granicy austryackiej. W nocy z czwartku na piątek zastrzeliła rosyjska straż graniczna niejakiego Bochenka, który usiłował przejść granicę w Gadlicy koło Zielonek pod Krakowem. Bochenek znajdował się na terytoryum austryackiem, gdy go dosięgła kula w piersi. Moskale przeciągnęli zwłoki na stronę rosyjską, a ślady krwi na stronie austryackiej usiłowali zadeptać i przysypać piaskiem. Bochenek, poddany rosyjski, zbliżał się ku granicy rosyjskiej widocznie w zamiarze przekroczenia jej. Władze austryackie wdrożyły śledztwo.

Watykan zagrożony. Pisma włoskie donoszą że stan budowlany pałaców watykańskich jest bardzo zły i że im grozi zawalenie. Przyczyną tego ma być usunięcie wielu ścian działowych celem utworzenia wielkich sal na przyjęcia. Pisma klerykalne zaprzeczają tym wiadomościom; faktem jednak jest, że kilka skrzydeł opróżni[illegible]

Z sali sądowej.

Echa czasów Bobrzyńskiego w Drohobyczu. Piszą nam z Drohobycza: Donieśliśmy już swego czasu o wytoczeniu śledztwa karnego tow.: Schifflerowi, Wiesenbergowi i Wohlfeldowi o występek z §§ 300, 302, 305, 98 i 99 u. k., oraz o przekroczenie całej litanii innych paragrafów i ustaw, czego wymienieni mieli się, wedle doniesienia Bobrzyńskiego do prokuratoryi, dopuścić w przemówieniach na zgromadzeniu, 22 kwietnia b. r. odbytem w Drohobyczu.

Nie pomogło doniesienie, nie pomógł »sprężysty« sędzia śledczy w Drohobyczu Zdzisław Roman Jodejko, wzywający oskarżonych do śledztwa w dniu 1 Maja pod grozą grzywny i dostawienia przez żandarmów, nie pomógł klasyczny świadek Bobrzyńskiego Zdzisław Szeliga Neumanowski, komisarz starostwa z owego zgromadzenia — prokuratorya samborska zaniechała wszystkich dochodzeń i wstrzymała śledztwo, czyniąc wyjątek tylko co do tow. Schifflera, oskarżając tegoż o występek z § 305 u. k.

Rozprawa przed trybunałem wyrokującym w Samborze pod przewodnictwem nadradcy Stiebera odbyła się 17 b. m. Oskarżonego bronił tow. dr Józef Mantel z Przemyśla. Po przeprowadzonej rozprawie obwinionego uwolniono, a w motywach wyroku podniesiono, iż trybunał nie nabrał przekonania, ani też rozprawa nie wykazała winy oskarżonego. Główną winą miało być to, że na owem zgromadzeniu, omawiając reformę wyborczą, powiedział: »Lud sam zdobędzie sobie prawa i zacznie wołać o nie i walczyć tak, jak to miało i ma miejsce w Warszawie i Moskwie«.

Następnego dnia, tj. 18 b. m. trybunał apelacyjny odrzucił odwołanie prokuratoryi przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Drohobyczu, mocą którego uwolniono gospodarza Jachnę za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, czego miał się dopuścić przez zwołanie zgromadzenia w dniu 10 grudnia 1905 tow.: Schiffler i Wityk. Obwinionego bronił adwokat dr Syrop z Sambora.

Ubiegłego tygodnia w sądzie powiatowym w Drohobyczu wójt Marcyszyn z Gajów niżnych, który po każdym tamże odbytym wiecu wymyślał na referentów, naszych towarzyszów, na skutek skargi i po przeprowadzonej rozprawie złożył pisemne przeproszenie i deklaracyę, którą na przeciąg 14 dni ma wywiesić w urzędzie gminnym w Gajach i przyrzeczenie, iż więcej nie będzie przeszkadzał wiecom; zapewnił, iż działał z namowy trzecich osób (podobno osławionego ks. Rodawskiego) i złożył na »Wolę« 12 K. Na tej podstawie tow. Stroński i towarzysze, których zastępował tow. dr Kobylecki, odstąpili od żądania ukarania Marcyszyna.

Proces Mużyłowski. Z Brzeżan donoszą: W dalszym ciągu rozprawy trybunał przesłuchiwał następnych świadków.

Świadek Chwałka Szymon, dozorca, zeznaje, że skoro przybył na łan z robotnikami zahajeckimi, byli już robotnicy mużyłowscy i żandarmi. Nie widział, by na robotników coś rzucano. Fornale dworscy nie uciekali, lecz sami powsiadali na konie, a włościane szli za nimi, spiewając pieśń nabożną.

Następni świadkowie przeważnie dozorcy dworscy, nie zeznają nic szczególnego. Obrońca dr. Czajkowski wnosi, by oskarżoną Maryę Geba oddano pod obserwacyę lekarską, a trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Św. Gliński, żandarm, oświadcza, że robotnicy, widząc większy tłum, bali się, jednak groźb żadnych nie słyszał. Poznaje niektórych oskarżonych, którzy wyprzęgali konie z pługów. Podczas odpierania nawału ludzi, tłum nagle odszedł, dowiedziawszy się, że wójt jest w karczmie. Na wieść, że w karczmie wójta mordują, pospieszył tam, lecz zastał go siedzącego w alkierze z drugimi, zupełnie zdrowego, tylko przestraszonego obecnością wielkiej ilości ludzi przed karczmą, żądających jego wydania. Za głównego przywódcę napadu uważa Baczyńskiego Michała, wkrótce jednak zmienia swe zeznania, twierdząc, że Baczyński przystąpił do niego, mówiąc: „jeśli wydadzą wójta, to ludzie się uspokoją“. Ludzie nie byli zbrojni w kije ani na polu ani też przy bramie lub w karczmie.

Św. Biedrawa, sekretarz starostwa, zeznaje, że skoro przybył na łan z żandarmami, konie były już wyprzągnięte, a widząc, że tu niema co robić, powrócił do wsi, a w jakie 2 lub 3 minuty ruszył za nim tłum, śpiewając pieśni narodowe i pobożne. Stwierdza, że do rozejścia się wcale nie wzywano, „gdyż na to nawet czasu nie było“.

Następnie przesłuchano trzech żandarmów — potwierdzających w części akt oskarżenia, z których jednak dwóch prawie zupełnie nie umie ani po polsku ani po rusku, a których wysłano na uspokojenie chłopa ruskiego.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni Rippera 2·20, Narodowej 7.20, Związkowej 1·30, Narodowej 2·90, Rippera 2·60, Fischera 4·60. Poprzednio wykazano 8443 K 94 hal. Razem 8464 koron 74 hal.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Józef Janoszka z Leśnej —·30 hal. Janiszewski Nowy Sącz 20·—

Na fundusz walki o powszechne prawo wyborcze złożył Kwiatek w Łańcucie 2 kor.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie!** Dnia 23 lipca o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) odbędzie się półroczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe od 1 stycznia do 1 lipca 1906, 2) Udzielenie absolutoryum zarządowi, 3) Wybór uzupełniający członków zarządu, 4) Wnioski i interpelacye.

× **Baczność szewcy!** W niedzielę 22 b. m. odbędzie się o godz. 10 rano poufne zgromadzenie robotników szewskich w Związku stow. rob. Towarzysze przybądźcie, jak najliczniej, bo sprawy bardzo ważne.

× **Kolejarze kolei północnej w Krakowie** urządzają w niedzielę 22 b. m. **wycieczkę do Czerny** obok Krzeszowic. Odjazd z Krakowa nadzwyczajnym pociągiem o godz. 12·30 po południu, przyjazd do Krakowa o godzinie 11·8 w nocy. Wstęp 1 K, dzieci płacą połowę. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

× **Wielka zabawa ogrodowa** robotnic i robotników tytoniowych odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 po południu.

× **Zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia stróżów** odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 po poł. w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6).

× **Stowarzyszenie stróżów i robotników dziennych „Praca“ we Lwowie** odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godzinie 11 przed południem walne zgromadzenie w sali stow. metalowców (Pasaż Mikolascha) z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 2. Sprawozdanie rachunkowe za I-sze półrocze 1906. 3. Sprawozdanie wydziału z czynności. 4. Uzupełniający wybór członków zarządu na II półrocze. 5. Sprawa organizacyi zawodowego zjazdu. 6. Wnioski.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Ważne dla P. T. kupców i trafikantów

ZYGMUNT GRUND

Agencya i wydawnictwo kart widokowych hurtowny skład papieru i marek zagranicznych. Lwów, ul. Teatralna, Gmach hr. Skarbka, brama 2, I piętro. — Proszę żądać wzorów.

Zakład pogrzebowy Józefy Nowińskiej

psiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf. Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. —Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

411



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71

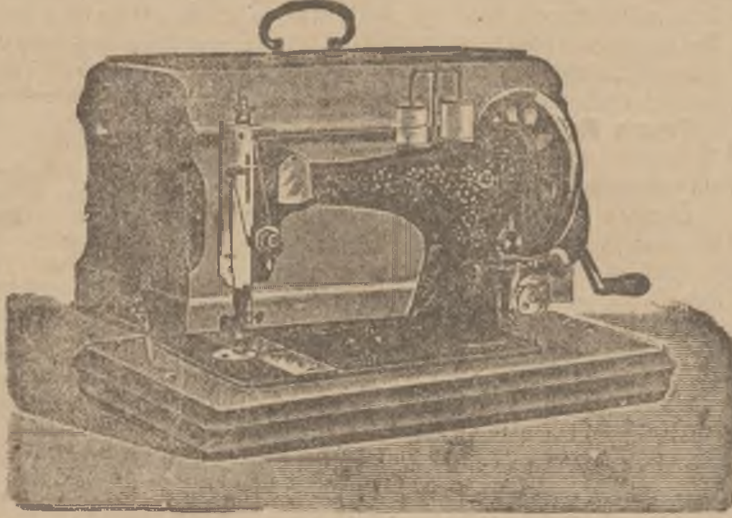
poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.

Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 339
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

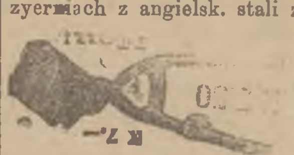
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Najlepsza maszynka do strzyżenia włosów

w użyciu we wszystkich wiedeńskich fryzyzyermach z angielsk. stali z pryborami dla



3-ech rodzai strzyżenia. Niezbędna w każdej rodzinie Cna K 5·50, syst. francusk 7 K, Maszynka do brody 5 K. Maszynka do koni i psów po 6 K. Przyrząd do szybkiego i bezpiecznego golenia K 4, Znany amerykański aparat do bezpiecznego golenia „Star" 8 K Cenniki darmo Wysyłka na prowincyę za zaliczką. 406

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/I

Lichtensteinstrasse Nr. 23.



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—.

Bogate ilustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 40, I. piętro wynajmuje pokoje z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy po przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

STOWARZYSZENIE „AURORA"

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., **a już po roku należenia do 4200 kor!**

Członkiem może zostać **każdy nieżonaty** mężczyzna lub **niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora" dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić. Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

ZMIANA LOKALU

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowską L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

Smaczny, zdrowy, tani i lekko strawny

Tłuszcz do chleba i kartofli

otrzymuje się przez rozpuszczenie

1 części masła lub tłuszczu świńskiego z 2 częściami tłuszczu do potraw „Ceres"

(z orzechów kokosowych.)

Dostateczne **spożycie tłuszczu jest konieczne do normalnego odżywiania nerwow, a szczególnie dla dorastającej młodzieży. Żaden tłuszcz nie nadaje się po temu lepiej, aniżeli tłuszcz z orzecha kokosowego.**

„Ceres" tłuszcz do potraw (z najlepszych orzechów kokosowych) jest najlepszą marką.

Robotnicy powinni palić jedynie wyłącznie Bibułki z czerwonym sztandarem

i z nutami pieśni robotniczej.

Bibułek sporządzone są z **najlepszego papieru** cygaretowego. 336

BIBUŁKI z CZERWONYM SZTANDAREM

powinny być na składzie we wszystkich trafikach i sklepach, dokąd uczęszczają robotnicy!

Każdy robotnik powinien w interesie klasy robotniczej, starać się o jak najenergiczniejsze rozszerzanie tych bibułek! **Gatunek francuski po 4 h, egipski po 6 h za książeczkę.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)